

# GŁOS Z WIDOWNI

**F**ABUŁA „Czarującej szewcowej” Federico Garcii Lorci jest tak prosta, że można by ją zmieścić w jednej kanconie — stary szewc odchodzi od swojej młodej żony, aby wrócić w jakiś czas później w przebraaniu wędrownego komedianta i przekonać się o miłości i wierności porzuconej. Być może jest to jedna z tych opowieści, którą usłyszał młody Federico — na pół Hiszpan, a na pół Cygan — włócząc się nocami po ulicach Sacromonte, cygańskiej dzielnicy Granady. Noce są tu przedziwne. — Idąc ulicą nad rzeką Darro ma się stale po prawej stronie wieżę i mury bajkowo pięknej Alhambry, podczas gdy lewa strona ulicy to ściana wapienna, w której wykuto mieszkania Cyganów. Każde mieszkanie otwarte, każde rześcicie oświetlone, każde pełne dźwięków gitar, klaskania w dłonie i śpiewu. I tak jest co noc. Sacromonte jest bowiem ciche tylko w dzień. Tu narodziły się ballady i liryki Lorci oraz jego płomienne wiersze o ludzkiej Hiszpanii, zanim faszystowska kula nie przecięła nici jego barwnego życia, jeszcze zanim zdążył w pełni zakosztować jego uroków. Został rozstrzelany w czasie wojny domowej w r. 1936, mając lat 38.

Teatr Muzyczny wystawił „Czarującą szewcową” (w oryginale „La zapatera prodigiosa” co właściwie znaczy dosłownie „Dzielnia szewcowa”) w okresie gdy na Zachodzie poezja Lorci przeżywa swój rene-

sans. A co dziwniejsze — renesans ów promienieje od samej Hiszpanii. Minął okres, gdy poezja Lorci była zabroniona — po prostu zakazy nie mogły odnieść tu skutków, skoro w Andaluzji nuciły pieśni Lorci nawet dzieci, a cała współczesna poezja hiszpańska nawiązywała do tradycji Lorci. Dziś w księgarniach Granady bywa i tak, że całe witryny demonstrują utwory Lorci — choć nie jestem pewny czy istotnie wszystkie jego poezje zostały we franklistowskiej Hiszpanii wydane, był on bowiem nie tylko poeta, ale czynnym przeciwnikiem falangi, organizatorem Związku Antyfaszy-

stowskich Intelektualistów. Niemal każdy koncert flamenco organizowany w Granadzie, Sewilli lub Kordobie ma w swoim programie coś z „Romancero gitano” i „Canciones” Lorci.

Adaptacja „Czarującej szewcowej” na scenę muzyczną dokonana przez Marię Straszewską — za pośrednictwem ograniczenia dialogu i włączenia do libretta autentycznych utworów poetyckich Lorci, zaprezentowanych w formie pieśni — jest przedsięwzięciem śmiałym i oryginalnym, a w efekcie udanym. Atmosfera tego utworu rzeczywiście od początku do końca domaga się muzyki, śpiewu i tańca. Jerzy Milian nie mógł pokusić się o wierne zaprezentowanie ludowej muzyki hiszpańskiej, bowiem każde jej autentyczne wykonanie nie odbywa się bez improwizacji, a brzmienie jej

podporządkowane jest specyficje instrumentalnej i barwie głosu u nas nie stosowanej, opartej na elementach orientalnych. Stąd słuszne w tym przypadku pójście na kompozycję współczesną, rozrywkową, zapewniającą tylko sporą dozę folkloru przez rytm i pewne elementy instrumentalacyjne.

Udała się tytułowa bohaterka, sama Szewcowa, w interpretacji tej postaci przez Elwirę Remfeld (występującą wymiennie z Jolantą Russek-Górzyńską), łączącą temperament z walorami głosu, a urodę z dużą kulturą sceniczną. Taki jest również Szewc zaprezentowany przez Józefa Korzeniowskiego — przypominający zwłaszcza w drugiej części jedną z postaci commedia dell'arte. Z tą oczywiście różnicą, że morał intrygi jest tu inny niż we włoskim widowisku, które z reguły

ze starego męża czyni rogacza.

Interesująco nakreślił postać Chłopczyka sam Lorca — oto pastuszek, który chętnie garnie się do szewcowej i chciałby uchodzić za jej przyjaciela, zresztą lubiany przez nią, ale który zawsze jest nosicielem wieści smutnych. Tę rolę zagrała znakomicie Krystyna Wodzyńska, ukazując nie znane dotąd regiony swych możliwości interpretacyjnych. Zapowiedział zjawiska na scenie była natomiast Anna Dauksza — razem z Krzysztofem Stasirowskim i Kazimierzem Świrskim, prezentu-

jącymi wędrownych komediantów. Wyrazistą postacią Alkada — zresztą o pięknym głosie — stworzył Zenon Bester. Kawalerów uderzających w konkury do opuszczanej przez męża szewcowej — przedstawili Marian Rożek, Andrzej Kijewski i Witold Erman, a plotkującymi sąsiadkami — na czele całego chóru uroczych dziewcząt i kawalerów — były Irene Wisner, Ludmiła Szwabowicz i Krystyna Wawrzyniak.

Postać Poety (Jacek Labuda), któremu towarzyszy później Dziewczyna (Urszula Polanowska), dodała całości kłamry spinającej utwór w konwencję teatru w teatrze. Na tie barwnego baletu jako soliści wystąpili Katarzyna Dąbrowicz, Maria Falkowska-Bester, Edward Sledzianowski i Waldemar Gajewski. Układy taneczne — Krystyny Gruszkówny, a pantomimiczne — Leona Góreckiego. Reżyserowała całość autorka adaptacji — Maria Straszewska, a jej asystentem był Marian Rajski. Muzycznie przygotował całość Stefan Rudko, a dekorację i stroje były dziełem Stanisława Bąkowskiego.

„Czarująca szewcowa” należy do tych spektakli, które po zapadnięciu kurtyny chciałoby się oklaskami przywołać znów na scenę, ma się bowiem uczucie żalu, że cała ta poetycka zabawa już się skończyła.

SLAWOMIR SIERECKI

## „Czarująca szewcowa”